

BOGDAN KRES

ZA POLSKĘ

Ten drobny epizod z życia jednej rodziny w Dąbrówce Wilkp. nie jest z pewnością sprawą wyjątkowej wagi. Opisane fakty świadczą jednak, że obok bohaterów zasłużonych dla polskośći, żyli i działali ludzie dziś nikomu nie znani. Oni także tworzyli historię — historię martyrologii polskiej.

Rok 1939 na terenach pogranicza polsko-niemieckiego cechowało wzmoczenie represji i szykan mniejszości polskiej. Poświadczają to do dziś zachowane dokumenty z tych lat. Także żyjący jeszcze świadkowie owych dni.

W dniu 23 sierpnia 1939 roku mieszkaniec Dąbrówki Michał Kędziora otrzymał odpis dokumentu Komisarza Policji w Kosieczynie, z którego wynikało, że Komisariat Policji wystąpił przeciwko niemu ze skargą do Sądu Okręgowego we Frankfurcie¹⁾.

Materiały i źródła

Komisarz Policji
w Kosieczynie

Kosieczyn, dnia 23 sierpnia 39 r.

Do
Sądu Okręgowego
we Frankfurcie nad Odrą

Skarga

Komisarza Policji Dystryktu Kosieczyn, oskarżyciela
przeciwko

handlarzowi Michałowi Kędziora z Dąbrówki Wlkp. — oskarżonemu.
W sprawie cofnięcia zezwolenia na prowadzenie handlu domokrajnego.

Handlarzowi Michałowi Kędziora z Dąbrówki Wlkp. zostało wydane przez Pana Prezydenta we Frankfurcie w dniu 29. III. 1939 r. zezwolenie na prowadzenie handlu domokrajnego, w wyniku czego został on uprawniony do handlowania drobiem, serem, owocami, grzybami, olejem lnianym, jagodami i odpadkami użytkowymi. Zezwolenie zostało wydane zgodnie z Ustawą o Przemysle. W międzyczasie wyszły na jaw jednak nowe fakty, w wyniku których stwierdzam, że oskarżony nie odpowiada wymogom § 57 b, część 2 wspomnianej ustawy. Wnoszę zatem o cofnięcie oskarżonemu koncesji na handel. Wniosek mój opieram na następujących faktach:

syn oskarżonego Stanisław, urodzony 29. X. 1919 w Dąbrówce Wlkp. został latem b.r. przeszkolony i przeznaczony do Reichsarbeitsdienstu. W niedzielę 13 sierpnia 1939 roku wspólnie z robotnikiem spedycyjnym Tomaszem Budychem opuścił po kryjomu Dąbrówkę i przekroczył nielegalnie granicę polską. Jeżeli nawet oskarżony jako ojciec twierdzi, że o poczynaniach syna nic nie wiedział, to jednak policja jest przeciwnego zdania, bowiem syn pracujący w Rogozińcu we wspomnianym dniu udał się do Dąbrówki i z pewnością tu ojca swego odwiedził. Na ulicach Dąbrówki śpiewał pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła...” i kilkakrotnie wykrzykiwał „My chcemy do Polski!”.

Jeżeli syn, który stanowi „produkt wychowania” oskarżonego należąc do polskiej mniejszości narodowej jest w ten sposób nastawiony do niemieckiego państwa, zmuszeni jesteśmy przyjąć, że podobnego nastawienia jest także handlarz Kędziora. Z tych to przyczyn nie wskazane jest, aby na terenach przygranicznych uprawiał on handel wędrowny. Cofnięcie zezwolenia jest więc nie ożrowne.

(podpis nieczytelny)

Sąd frankfurcki nie miał żadnych wątpliwości co do słuszności zarzutów. Nie budziła także zastrzeżeń myśl przewodnia złożonej skargi. Nadarzyła się jeszcze jedna okazja, aby pozbawić środków do życia polską rodzinę. Następnie miesiące miały jednak przynieść daleko idące zmiany. Michałowi Kędziorze zwrócono zezwolenie na handel domokrajny, zabierając jednak coś znacznie droższego.

W skrupulatność wywiadu i raportów niemieckich, w wyniku których stawiano w stan oskarżenia mniejszość polską, nikt już dzisiaj wątpić nie może. Zaprzeczają temu wiarygodne dokumenty. Tak też rzecz się miała w opisywanym wypadku. Syn Michała Kędziory, Stanisław, wychowany od dzieciństwa zgodnie z zasadami polskości, umacniał swe przekonania biorąc czynny udział w życiu społeczności dąbrowieckiej.

W przededniu wybuchu II wojny światowej, na terenach pogranicza polsko-niemieckiego dało się wyczuć szczególne podniecenie. Oficjalne organa prasowe w Polsce donosiły o gotowości do wojny z odwiecznym wrogiem. Te nastroje w kraju znane były dobrze mieszkańcom przygranicznych wiosek. Były one jednym z powodów dla których Stanisław Kędziora, niespełna 20-letni młodzieniec przekroczył w dniu 13 sierpnia 1939 roku granicę niemiecko-polską. Nie wiedział wtedy, że wnet wróci na tereny Rzeszy, gdzie się urodził i gdzie miał zginąć. Owej sierpniowej niedzieli był jednak dobrej myśli. Tam, w bliskiej sercu Polsce, potrzeba przecież żołnierzy. W takich chwilach nie myśli się o starym ojcu narażonym na szykany i represje³⁾. Niecałe dwa kilometry dzieliło przecież jego rodzinną wieś od „Zollhausów”, za którymi przecinał szosę biało-czerwony szlaban. Samo przejście granicy nie stanowiło żadnego problemu. Tyle razy okoliczne lasy były celem jego wędrowek. Poza tym nie był sam. Decyzję ucieczki do Polski powziął także jego kolega Tomasz Budych.

Koło historii toczyło się w tych dniach w oszołamiającym tempie, a hasła w rodzaju „silni, zvarci, gotowi” miały się wkrótce okazać bez pokrycia. Tej prawdy nie znał jednak żołnierz polski. Nie znali jej tym bardziej Polacy z Dąbrówki. Na próżno dwaj zbiegowie starali się o wcielenie do armii polskiej. Wkrótce jednak podążając za cofającymi się oddziałami polskimi zostali zagarnięci przez wojska niemieckie.

Było to pod Kutnem⁴⁾. W oddziale Wehrmachtu zajmującym te tereny dziwnym splotem okoliczności znaleźli się Niemcy z pogranicza. Nie posiadamy dokładniejszych relacji z tych wydarzeń. Faktem jest, że Kędziora i Budych zostali rozpoznani przez jednego z Niemców, który jeszcze niedawno był towarzyszem pracy Kędziory. Skatowanych do nieprzytomności aresztowano, a następnie przewieziono do więzienia w Oranienburgu koło Berlina. Oskarżono ich o dezercję.

Od tej pory zaczął działać rozbudowany do granic możliwości hitlerowski aparat administracyjny. Dalsze drogi życia dwojga przyjaciół rozeszły się⁵⁾. Stanisława Kędziore oskarżono wprawdzie o dezercję, ale... rozprawy skazującej nie było. Sądy niemieckie cechowała dokładność i precyzja. W chwili aresztowania Kędziory nie ukończył jeszcze 20 lat. Był więc w oczach prawa niepełnoletni. W takich wypadkach usiłowali zachować wszelkie pozory praworządności. Tak więc w imię tej właśnie praworządności więzień Oranienburga czekał dopełnienia swych dni.

W dniach 18 i 19 czerwca 1943 roku przed sądem w Berlinie stanął 23-letni już wtedy „zdrójca narodu niemieckiego”, by samotnie wysłuchać wyroku skazującego go na karę śmierci. Praworządność nie została naruszona.

Kilka godzin przed śmiercią Stanisław Kędziora pisze ostatni w swoim życiu list. Pisze go po niemiecku, chce bowiem mieć pewność, że dojdzie do adresata.

Nazwisko piszącego:
Kędziora Stanisław

Berlin — Plötzensee 13. 8. 43.

Czytano

Kochani Rodzice!

Donoszę Wam, że piszę oto moje ostatnie słowa, bowiem godziny mego życia dobiegają końca. 18 i 19 czerwca miałem rozprawę, podczas której zostałem skazany na śmierć. Dzisiaj 13. VIII, o godz. 7 wieczorem wyrok zostanie

Materiały i źródła

wykonany. Przeto proszę Was o przebaczenie wszystkiego zła, które Wam wyrządziłem. Proszę Was zapamiętajcie, żeście mieli syna, który się nazywał Stanisław.

Nie litujcie się nade mną, bowiem umrzeć musimy kiedyś wszyscy. Proszę jeszcze raz o przebaczenie oraz proście Boga za mną, dla którego żyliśmy i do którego odchodzimy. Pozdrówcie wszystkich znajomych i krewnych i powiedzcie im, że się już nie spotkamy więcej.

Ostatnie pozdrowienia

Wasz syn

Stanisław ⁶⁾

Treść listu odbiega zapewne od owych wspaniałych haseł, które jeszcze niedawno głośno wykrzykiwał na ulicach „niemieckiej” Dąbrówki. Píše go człowiek dojrzały, opanowany. Przepraszający ton skłania jednak do refleksji. Czyżby jego autor zawiódł się na kims? Nigdy przecież nie wierzył w wieczność III Rzeszy, będąc do końca wierny swoim ideałom. Odpowiedzi dziś już nie otrzymamy i nie będziemy wiedzieli, co myślał młody skazaniec czekający trzy lata na wyrok. Jedno jest pewne, że jak tysiące jemu podobnych, zawiódł się na polityce Polski przedwrześniowej. Polska, dla której nielegalnie przekroczył granice, nie przyjęła go. Życie swoje złożył wprawdzie w ofierze ojczyźnie, ale w zupełnie inny sposób.

W czwartą rocznicę przekroczenia granicy więzień Stanisław Kędziora został zawiadomiony o egzekucji. To nie zbieg okoliczności, to normalnie stosowane metody ostatecznej perfidii. Tak więc, 13 sierpnia na podwórzu więziennym, o godz. 19 na podstawie prawomocnego wyroku, zostaje ścięty.

Ojciec jego z rodziną mieszkał nadal w Dąbrówce Wlkp. W tym czasie nie został aresztowany, ani nawet wysiedlony. Miał przecież jeszcze jednego syna — zdolnego do służby wojskowej. Tym razem już w niemieckim wojsku ⁷⁾.

PRZYPISY

- 1) Zachowany odpis dokumentu znajduje się w Izbie Pamiątek Regionalnych w Dąbrówce Wlkp.
- 2) Wg relacji ustnej uzyskanej w 1957 roku od Ludwika Kasprzaka.
- 3) Jak wynika z przytoczonej wyżej skargi przeciwko M. Kędziorze oskarżony rzekomo nie wiedział o zamiarach syna Stanisława. Wątpliwości komisarza policji w Kosieczynie były jak najbardziej uzasadnione, gdyż Michał Kędziora nie tylko znał zamiary syna, ale je popierał.
- 4) Wydarzenia spod Kutna przytaczam wg ustnej relacji M. Kędziory.
- 5) Tomasz Budych osadzony został w obozie koncentracyjnym.
- 6) Zachowany oryginał listu Stanisława Kędziory znajduje się w Izbie Pamiątek Regionalnych w Dąbrówce Wlkp.
- 7) Drugi syn M. Kędziory — Jan został wcielony do Wehrmachtu. Po egzekucji brata został jednak z wojska zwolniony.